

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 23

(126)

grudzień

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Bez alternatywy

W jednej i drugiej organizacji odbyły się wybory prezesów. W jednym i drugim wypadku nie było alternatywy prezesom - Emilii Chmielowej i Stanisławowi Kosteckiemu. • 2

WYDARZENIA

"Radość dla wszystkich"

Udało się. Wypelniona po brzegi sala ponad dwie godziny oklaskiwała występy. • 5

KOŚCIÓŁ

Jak rozwiązać kwadraturę koła?

Pani Barbara Seidel ma rację, że ten język nie może być całkiem niezrozumiały, tym bardziej dla ludzi, którzy zawsze modlili się po polsku. Przecież to nie łacina. • 6

KULTURA

Inspirują sukcesy uczniów

Dla nauczycielki najważniejszą sprawą jest określić styl każdego dziecka. Pracując z uczniem, p. Alla przede wszystkim pragnie zrozumieć charakter jego muzykowania. • 7



Eugeniusz Tuzow-Lubanski

Pejzaż zimowy

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie w związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia i nadejściem Nowego 2000 Roku przesłał życzenia następującej treści: "Z okazji Świąt i Nowego Roku, będącego szczególnie doniosłym ze względu na 2000 lat, które mijają od Narodzenia Chrystusa Pana, życzymy Redakcji, Czytelnikom oraz wszystkim Rodakom na Ukrainie zdrowia, wiary w nadejście lepszych dni oraz pomyślności w Nowym 2000 roku."

Konsul Generalny RP w Kijowie
Kazimierz Chyc

26 listopada 1999 r.

Prezes Zarządu Głównego
Związku Polaków na Ukrainie
Szanowny Pan Stanisław Kostecki
IV Kongres Związku Polaków
na Ukrainie

Szanowni Państwo!

Zarząd Główny Kultury Polskiej Donbasu przesyła serdeczne pozdrowienia dla kochanych Rodaków zrzeszonych w Związku Polaków na Ukrainie, Delegatów IV Kongresu ZPU.

Wraz z tym załączamy moc życzeń urzędowania Waszych planów skierowanych na rzecz Polaków zamieszkałych na Ukrainie, na rzecz Macierzy, w odrodzeniu wiary, kultury i obyczajów naszego narodu, na pożytek rozwoju partnerstwa i wszechstronnej współpracy i przyjaźni pomiędzy Ukrainą i Polską.

Życzymy owocnych obrad, demokratycznego wyboru organów kierujących, zdrowia, pomyślności w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Niech Pan Bóg pobłogosławi i udzieli Wam siły w Waszej szlachetnej misji, a Modlitwy Ojca Świętego o jedności ludów zbliży w Jubileuszowym Roku Chrystusowym do zjednoczenia nas wszystkich Polaków zamieszkałych na Ukrainie.

Z wyrazami szacunku

Zasłużony Górnik,
Wiceprezes Federacji Organizacji
Polskich na Ukrainie,
Za Zarząd Główny Towarzystwa
Kultury Polskiej Donbasu
Prezes Ryszard Zieliński

Uśmiech dzieci w Odesie

Festiwal

W ostatnich, słonecznych dniach jesieni Odesa, w osobie Polskiego Towarzystwa, przywitała wesoło, w typowo odeski sposób, ciepło jak w rodzinie i bardzo gościnnie uczestników i gości I Festiwalu Polskiej Piosenki Dziecięcej.

Jednak za słowami: «wesoło, w typowo odeski sposób» kryje się wielki trud i ogromny entuzjazm niezwykle człowieka - Przewodniczącego Odeskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie Tadeusza Załuckiego (wiceprezesa ZPU), oraz jego skonsolidowanej «ekipy» z odeskiego Zarządu Głównego.

Dni festiwalowe były przepelnione dziecięcym śmiechem, wesołym gwarem, ciepłym i czystym morskim powietrzem.

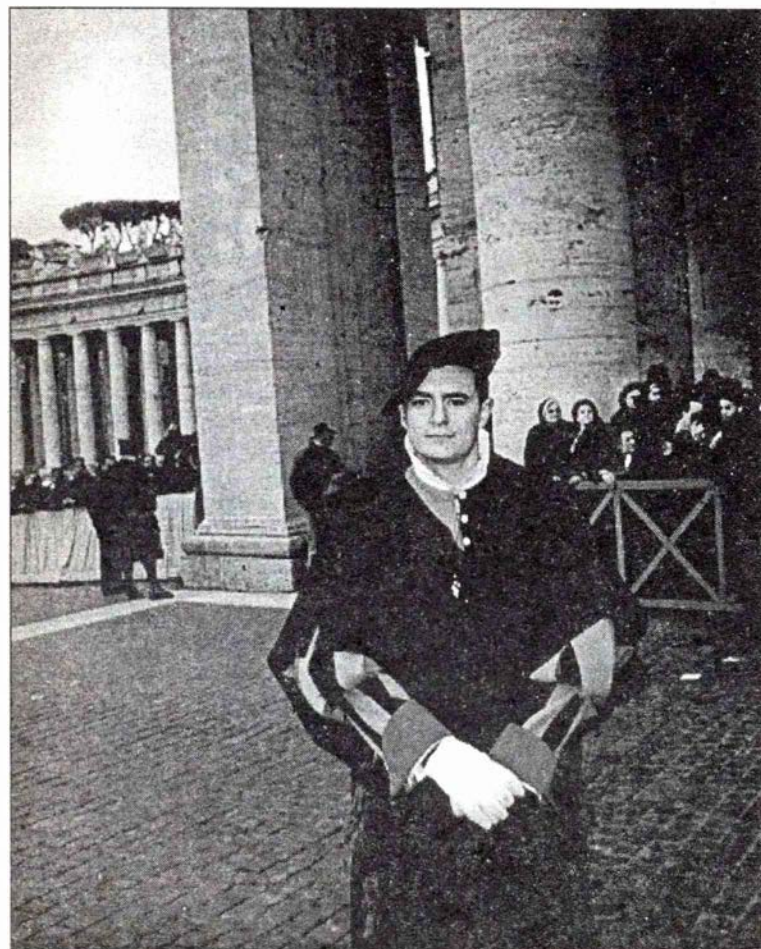
Uczestnicy i goście festiwalu mieszkali w rajskim zakątku - w Bazie Odpoczynku Marynarzy, zaś festiwal odbywał się w Domu Oficerów w centrum Odesy.

Po niedzielnej Mszy św. odprawionej w kościele, ksiądz Tadeusz Hoppe udzielił błogosławieństwa uczestnikom festiwalu.

W czasie ceremonii otwarcia festiwalu jego uczestników przywitali: Prezes ZPU - Stanisław Kostecki, zastępca kierownika Komitetu ds. Mniejszości Narodowych i Migracji przy Odeskiej Obwodowej Administracji Państwowej - Bielowa T. A., pracownik Komitetu - Rieznikowa J. A., Przewodniczący Komitetu Doradczego ds. Narodowości przy Przewodniczącym Odeskiej Obwodowej Administracji Państwowej - Fietiesku A. S., Przewodniczący Odeskiego Oddziału Towarzystwa «Proswita» - akademik Gorbaczuk W. I., Przewodnicząca Federacji Stowarzyszeń Narodowo-Kulturalnych obwodu odeskiego - Demidowicz L. U. (NB. - Czeszka), w imieniu Związku Pisarzy Odesy - poeta Stanisław Korczak.

W słowach przywitania brzmiały życzenia szczęścia, radości, sukcesów i wszystkiego najlepszego oraz wyczuć w nich można było nadzieję, że ten festiwal wejdzie na stałe do kalendarza imprez odbywających się w wielonarodowej Odesie.

ciąg dalszy na str. 7



Doroja Jaworska

Członkowie Szwajcarskiej Gwardii Watykańskiej chętnie pozuja do zdjęć. (Patrz str. 4-5)

O czym powiedział Prezes?

IV Kongres ZPU

Nie podlega wątpliwości, że jednym z najważniejszych momentów dla każdego z Kongresów jest sprawozdanie lidera organizacji. Słuchając go można spojrzeć wstecz, jak też i ujrzeć, co nas czeka jutro. Tak było i tym razem, gdy z wysokiej trybuny Kongresu przemówił prezes Związku Polaków na Ukrainie - Stanisław Kostecki

Na wstępie, mówiąc o zadaniach stojących przed organizacją zaznaczył, on:

"Według wstępnych badań przeprowadzonych przez ZPU i Stowarzyszenie Uczonych Polaków jest nas Polaków i osób pochodzenia polskiego na Ukrainie blisko 2 miliony. Uświadomiwszy sobie tę dość prostą arytmetykę stajemy przed ogromnej skali zadaniem odrodzenia życia polskiego na Ukrainie. Stajemy przed zadaniem opracowania taktyki i strategii polskiego ruchu narodowego. Taktyki i strategii, która na każdym etapie rozwoju wykluczała by jakiegokolwiek przejawy nacjonalistyczne, przy tym jak najskuteczniej pracowała na odrodzenie życia polskiego, formując świadomych i dumnych ze swego rodowodu, lojalnych obywateli państwa ukraińskiego.

Następnie ustępujący prezes ZPU dokonał analizy działalności organizacji za okres trzech lat, które upłynęły od poprzedniego Kongresu. W czasie tym istotnie wzrosła liczba oddziałów i organizacji zrzeszających Polaków, a wzrost ten jest tak znaczny,

iz wywołuje nawet u niektórych obawy, czy nie jest już tych organizacji za dużo.

Podzielając zdanie, że nie warto w jednym małym miasteczku tworzyć dwóch, czy więcej organizacji, a lepiej pracować nad wzmocnieniem jednej, lecz silnej i wpływowej organizacji, prezes zaznaczył wyraźnie, że praktyka działalności ZPU w tej kwestii polega na tym, iż nowe struktury zakładane są jedynie w miejscowościach, gdzie nie działają jeszcze żadne organizacje polskie.

Sygnalizując proces strukturyzacji polskiej społeczności na Ukrainie mówca dużo dobrych słów powiedział pod adresem nowo powstałych zrzeszeń zawodowych o charakterze ogólnoukraińskim, takich jak: Stowarzyszenie Lekarzy Polskich na Ukrainie, Stowarzyszenie Uczonych Polaków na Ukrainie czy Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Organizacje te - podkreślił - mają to do siebie, że łączą ludzi nie tylko na zasadzie wspólnego pochodzenia, ale również wspólnych zainteresowań, w wyniku czego zrzeszają oni często ludzi, którzy przedtem nie wykazywali większej chęci przystąpienia do polskich organizacji o charakterze ogólnym.

Sytuacja, przy której dziś tylko 5-7 % dzieci polskich na Ukrainie ma możliwość pobierać naukę języka ojczystego, zdaniem

S. Kosteckiego, powinna ulec radykalnej poprawie, gdy sprawy powiązane z oświatą polską na Ukrainie weźmie w swe ręce nowa organizacja - Polska Macierz Szkolna.

Wśród mnóstwa imprez przeprowadzonych w ostatnich trzech latach szczególne znaczenie - zdaniem prezesa - mają nowe inicjatywy, takie jak Młodzieżowy Plener Malarski, czy Konkurs Piosenki Estradowej. Ponad 500 dzieci polskich z Kijowa i obwodu miało możliwość obcowania z kulturą polską uczestnicząc w zespole "Pierwiosnek".

Tylko w ubiegłym roku ZPU wspólnie z organizacjami mniejszości niemieckiej, żydowskiej, rumuńskiej i węgierskiej przeprowadził dwie konferencje naukowe.

Przykładem pożytecznych poczynań w środowisku wiejskim jest np. fakt, iż Stowarzyszenia Farmerów Polaków na Ukrainie i ZPU pośredniczą w rozmowach między Ministerstwem Rolnictwa Polski a Ukrainy w sprawie założenia trzech Ośrodków Doradztwa Rolniczego.

W zakończeniu przemówienia zabrzmiały słowa szczególnej wdzięczności pod adresem Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i jej Prezesa Pana profesora Andrzeja Stelmachowskiego, jak też Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie", od pomocy których zależało i zależy bardzo wiele.

KOS



Gratulacje nowo wybranemu prezesowi ZPU St. Kosteckiemu

Czym się różni demokracja od niedemokracji? Tym, że przy demokracji istnieje swoboda wyboru. To znaczy, że w różnych okolicznościach jest tolerowana alternatywa.

Demokracja to przede wszystkim różnorodność istnienia na ten sam temat różnych zdań. W państwach czy strukturach społecznych niedemokratycznych najlepszy jest ten, który rządzi.

momentu myślałem, że będzie rywalizacja o stanowisko prezesowskie.

Obrazy przebiegały jednak dość spokojnie. Ożywienie na sali nastąpiło tylko wtedy, gdy pewna pani (w wieku poważnym) zaczęła przemawiać jak prokurator o sprawach finansowych ZPU. Po paru minutach jej oskarżeń mimowolnie pomyślałem, że pani "Iksińska" mogłaby występować w roli śledczego na forum o

Bez alternatywy

Wspominam sekretarza generalnego KPZR Leonida Breźniewa. Gdy nie potrafił wymówić po ludzku nawet parę zdań i mógł pomylić salę bankietową z ubikacją, to jednak nie miał alternatywy w 260 milionowym państwie. A nie miał tej alternatywy, bo był najgłośniejszym sekretarzem, przynajmniej w papierach, w kraju totalitarnym. Był "świętą" krową czy "świętą" świnia (zależy od upodobania) w państwie, które zaprzeczało istnienie Boga, był bożkiem pogańskim partii.

Jakim dzisiaj jest państwem Ukraina trudno mi powiedzieć, bo zadeklarować można wszystko, ale to nie znaczy, że słowo stanie się ciałem, tym bardziej w dzisiejszych realiach ukraińskich.

Ale jakby tam nie było - zawsze coś z tego wynika, a czy dobrego czy złego - to już zależy od społeczeństwa.

Tak się zdarzyło, że w listopadzie br. odbył się Sejmik Federacji Organizacji Polaków na Ukrainie i Kongres Związku Polaków na Ukrainie.

W jednej i drugiej organizacji odbyły się wybory prezesów. W jednym i drugim wypadku nie było alternatywy prezesom - Emilii Chmielowej i Stanisławowi Kosteckiemu. Nic specjalnego nie mam do zarzucenia tym osobom. Chodzi mi tylko o mentalność ludzką i o poziom demokracji, no i chyba inteligencji.

Nie byłem obecny na Sejmiku FOPuU w Łucku, bo organizacja ta ignoruje redakcję "DK", natomiast tok wyboru prezesa ZPU mogłem obserwować w pierwszym dniu Kongresu.

Rozmawiając z delegatami zrozumiałem, że prezes Kostecki ma duże wsparcie. Ludzie zrzeszeni w różnych oddziałach ZPU na ogół byli zadowoleni z pracy ich prezesa. Ale do ostatniego

parę szczebli wyżej. Na przykład w procesie byłego premiera Pawła Łazarenki. Taki "ludowy oskarżyciel" od kolektywu mniejszości polskiej na Ukrainie.

Przyglądałem się obecnym na sali. Bardzo mało zauważyłem młodzieży. Średni wiek na oko 40 i wyżej. Oprócz paru aktywistów delegaci byli raczej bierni. Brakowało tej energii, którą promieniują ludzie młodzi.

Gdy doszło do wyborów prezesa, to wszystko potoczyło się niby w przyspieszonym filmie. Ledwie zdążyłem zrobić zdjęcie głosowania, a o tu już składają gratulacje nowo wybranemu prezesowi.

Przysłowie - gdzie dwóch Polaków tam trzech hetmanów, to chyba nie o Polakach zrzeszonych na Ukrainie. Nie było alternatywy p. Kosteckiemu. Nawet nie wystąpił jakiś komunista, który by obiecał podzielić cały majątek Związku Polaków wśród jego członków, jeżeli zostanie prezesem. Opuściłem salę obrad pomyślałem, jak jeszcze daleko społeczności polskiej do zwykłych zasad demokracji otwartej na ludzi.

Może w przyszłości Stowarzyszenie Lekarzy Polskich na Ukrainie wynajdzie jakiś środek, który by wzmocnił potencję demokratyczną członków ZPU.

W obecnej sytuacji, będąc ostrożnym optymistą, życzę nowemu kierownictwu ZPU na czele ze Stanisławem Kosteckim owocnej pracy w dziele odrodzenia polskości na Ukrainie.

Może z czasem wśród Polaków na Ukrainie będzie mniej statystów, a więcej ludzi odpowiedzialnych ludzi z inicjatywą. Nie zapominajmy takie o młodzieży. Bez niej ruch polski nie będzie miał przyszłości.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

(Zdjęcie autora)

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLAKÓW NA UKRAINIE

Wiaczesław Agiejenko - Kijów, Stowarzyszenie Młodzieżowe
Irena Andrejewa - Mikołajów, prezes oddziału
Wiera Awksientiewa - Kijów, członek Zarządu
Jerzy Bagiński - Żytomierz, wiceprezes ZPU
Wasył Bereza - Kaniów, prezes oddziału
Marian Brzeziński - Kijów, członek Zarządu
Ewa Chołodkowa - Stachanów, prezes oddziału
Helena Chomenko - Biała Cerkiew, wiceprezes ZPU
Anna Cybulska - Kijów, członek Zarządu
Helena Galka - Kamieniec Podolski, prezes oddziału
Elwira Gilewicz - Żytomierz, członek Zarządu
Irena Gilowa - Kijów, prezes oddziału
Olga Goceridze - Dnieprodzierżyńsk, prezes oddziału
Aniela Jurkowska - Kijów, prezes oddziału
Walentyna Koczetowa - Ługańsk, prezes oddziału
Adolf Kondracki - Kijów, prezes Stow. Osób Represjonowanych
Stanisław Kostecki - prezes ZPU
Lidia Kościuk - Kijów, sekretarz odpowiedzialny

Bolesław Krasnopolski - Kijów, członek Zarządu
Ludmiła Lemieszko - Kijów, członek Zarządu
Emilia Matusowa - Kijów, członek Zarządu
Włodzimierz Moszczyński - Kirowograd, prezes oddziału
Stanisław Panteluk - Kijów, red. naczelny "DK"
Roksolana Patricio - Dniepropietrowsk, prezes oddziału
Jerzy Pawluk - Zaporozże, prezes oddziału
Wiktoria Radik - Kijów, prezes oddziału
Wiaczesław Rudnicki - Chmielnicki, wiceprezes Zarządu Obwodowego
Tatiana Sołowiowa - Dnieprodzierżyńsk, prezes oddziału
Antoni Stefanowicz - Kijów, I wiceprezes ZPU
Anatol Świącicki - Kijów, prezes Stow. Lekarzy Polskich na Ukrainie
Janina Wiałko - Czernihów, prezes oddziału
Alła Wasyluk - Niżyn, prezes oddziału
Łarysa Wermińska - Berdyczów, z-ca prezesa oddziału
Walery Zajac - Sławuta, wiceprezes oddziału
Tadeusz Załucki - Odesa, wiceprezes ZPU
Władysław Zwarycz - Kijów, członek Zarządu

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZPU

Stanisław Kostecki - prezes ZPU
Antoni Stefanowicz - I wiceprezes ZPU
Jerzy Bagiński - wiceprezes ZPU
Helena Chomenko - wiceprezes ZPU
Tadeusz Załucki - wiceprezes ZPU
Elwira Gilewicz - członek Prezydium ZG ZPU

Irena Gilowa - członek Prezydium ZG ZPU
Bolesław Krasnopolski - członek Prezydium ZG ZPU
Roksolana Patricio - członek Prezydium ZG ZPU
Lidia Kostiuk - sekretarz odpowiedzialny ZG ZPU
Anna Cybulska - skarbnik ZPU

Moje dwa grosze

Byłem i zobaczyłem. Tak w wielkim skrócie mogę powiedzieć o swoich wrażeniach z IV Kongresu Związku Polaków na Ukrainie. Tydzień wcześniej miałem szczęście być również i na obradach III Sejmiku FOPnaU. A więc pora na refleksje...

No i wrażenie pierwsze: na miły Bóg, nie mogę zrozumieć jednej rzeczy, co nas dzieli i co nas łączy?

I w Łucku i w Kijowie panowała prawie identyczna atmosfera - życzliwa i przyjacielska, nawet koleżeńska. I tu i tam poruszano te same sprawy, omawiano te same zagadnienia.

Ba! Na sali obrad dostrzegłem nawet kilka znajomych twarzy z łuckiego forum! Byli oczywiście zaproszeni jako goście, lecz brali żywy udział w dyskusji. Byli także przedstawiciele naszych mass mediów. Obecni na sali z zainteresowaniem wysłuchali wystąpień redaktorów naczelnych "Dziennika Kijowskiego" i "Gazety Lwowskiej" - Stanisława Panteluka i Bożeny Rafalskiej.

Wrażenie drugie: wydaje mi się, że życiem i rozwojem obu organizacji kierują ludzie nawiedzeni, w najbardziej pozytywnym znaczeniu tego słowa. Osiągnięcia ruchu polskiego na Ukrainie są tak wspaniałe i wymowne, iż nie sposób nie zauważyć oczywistych zasług naszych liderów.

Ludzie, którzy potrafili poświę-

cić dla idei własne życie rodzinne, umiejętnie pokierować procesem rozwoju organizacji oraz odnaleźć i zachęcić do pracy tyle wspaniałych osobistości - zasługują na najwyższą ocenę!

Tak też się stało. I w Łucku i w Kijowie wybory do władz przebiegały prawie identycznie, a nasi liderzy otrzymali ogromny kapitał zaufania, i na pewno potrafią go wykorzystać dla wspólnego dobra Polaków całej Ukrainy.

Gratulując wyboru p. prezesa Emilii Chmielowej i p. prezesa Stanisławowi Kosteckiemu jestem spokojny o dalsze nasze losy. Na pewno będzie coraz lepiej i na pewno każdy z nas, Polaków Ukrainy, będzie mógł z dumą powiedzieć: - mam swój dom, mam swoją organizację, szkolnictwo i kulturę, mam swoją prasę i znam język swego narodu, a więc czuję się pełnoprawnym i docenianym obywatelem swojego państwa.

Kończąc swoje sprawozdanie prezes ZPU Stanisław Kostecki powiedział: - W 2001 roku na Ukrainie zostanie przeprowadzony następny spis ludności. Musimy zrobić wszystko aby donieść do każdego Polaka, żeby nie bał się podać swoją narodowość. Musimy także pamiętać, że od nas tylko zależy zjednoczenie! Dziękuję Ci Staszku, za te słowa. Jestem z Tobą!

Adam Bagiński

IV Kongres ZPU

O programie na przyszłość

To było właśnie może najbardziej słabym miejscem w pracy Kongresu z przyczyn zapewne nadmiernego skoncentrowania uwagi na wyborach nowego zarządu Związku, a nie kwestiach merytorycznych.

Ani w sprawozdaniu prezesa, ani też w wystąpieniach delegatów nie powiedziano o tym prawie nic. A warto byłoby razem zajrzeć w przyszłość. Przecież w tak szerokim gronie Polacy rzadko mają możliwość się spotkać.

Warto byłoby, szczególnie gdy chodzi o najważniejsze strategiczne zadania ruchu polskiego na Ukrainie, o ustalenie listy priorytetów, działań podejmowanych przez ZPU w dziedzinie oświaty, ochrony praw mniejszości polskiej, współpracy z Macierzą, rewitalizacji wyniszczonych w poprzednich czasach polskich elit etc.

Dziwnie, ale dość szczegółowo mówił o tym gość Kongresu z Gabinetu Ministrów Ukrainy, kierownik Sektora ds. Polityki Narodowości i Religii - Anatolij Andrijczuk. Wspominał on nie tylko o wielu ukraińskich i międzynarodowych dokumentach prawnych dotyczących mniejszości narodowych, lecz mówił nawet o możliwości restytucji nieruchomości będących kiedyś własnością Polaków.

Godnym uwagi był zawarty w końcu wystąpienia prezesa ZPU apel do aktywnego udziału w spisie ludności Ukrainy przewidzianym na rok 2001, kiedy to Polacy będą mogli zadeklarować swoją narodowość w rubryce ankiety. Po zniesieniu takiej rubryki w nowych dowodach tożsamości jest to jedyna możliwość takiej deklaracji.

Reasumując, myślę, że po to, by założeniom programowym na przyszłym Kongresie okazana była należyta uwaga trzeba by dla działaczy ruchu przewidzieć konferencje i seminaria programowe, skromne, robocze, przy kawie. Miejscem dla takich przedsięwzięć mogą być i mass media, w tym "Dziennik Kijowski" i oczywiście Internet.

O jedności

Atmosfera Kongresu była na ogół spokojna. Niekiedy wydawało się może zbyt apatyczna i ociężała. Delegaci spokojnie wysłuchali kontrowersyjnego sprawozdania członka komisji rewizyjnej Wandy Sadowskiej, jednogłośnie (przy jednym głosie przeciw) przyjęli bezalternatywnie kandydaturę na stanowisko prezesa.

Sala ożywiła się nieco podczas głosowania (jawnego) do Zarządu ZPU - całą listą złożoną z 36 członków, bez imiennego omówienia kandydatur, a również po wniesieniu propozycji włączenia do Statutu ZPU zobowiązań członków ZPU wspierać, prenumerować nieliczną prasę polonijną na Ukrainie.

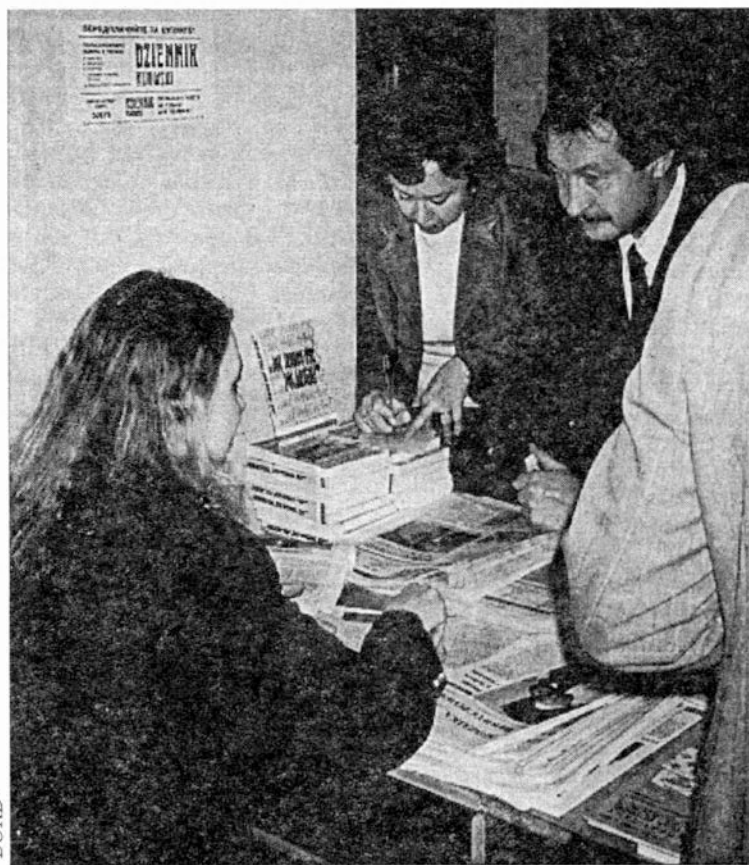
(A propos - wśród tytułów, które można zaprenumerować na całym terytorium Ukrainy jest tylko "Dziennik Kijowski" i koszt takiej prenumeraty wynosi zaledwie 43 kop. na miesiąc).

Myślę, że jedną z przyczyn tak spokojnej atmosfery forum był prawie całkowity brak na nim młodzieży. Gdzie podziały się te, tak głośno mówiące o sobie na zebraniach założycielskich, organizacje młodzieżowe?

Notatki redaktora

IV Kongres Związku Polaków Ukrainy, najstarszej w dobie obecnej organizacji Polaków zakończył swoje obrady. Rola ZPU w dokonaniu pierwszych kroków odrodzenia polskości na Ukrainie po latach sowieckiego despotyzmu jest dość istotna. Szczególnie jeżeli chodzi o szkolnictwo, kulturę, popularyzację folkloru, ruch zawodowy i kombatancki.

Faktem jest, że przy ZPU działają dziesiątki organizacji. Działają, to może zbyt mocno powiedziane, ale istnieją na pewno. O tym mówił w swoim sprawozdaniu prezes Stanisław Kostecki, blisko pięć lat zajmujący to odpowiedzialne stanowisko.



Delegaci Kongresu prenumerują "Dziennik Kijowski"

Ożywienie nastąpiło też po dość emocjonalnym wystąpieniu gościa ze Stanisławowa p. Wandy Siergiejewej. Apelowała ona do zjednoczenia ruchu polskiego, który reprezentują dwie największe jego organizacje - ZPU i FOPnaU.

"Zjednoczmy się! Już czas najwyższy!" - wołała. Takie hasła, wiadomo, zawsze wywołują oklaski. Tak było i tym razem. Tym bardziej w gronie ludzi przeważnie czterdziestolatków z podświadomym jeszcze odruchem bezwarcunkowym na hasło "o jedności partii". Nie ważne jakiej...

Parę uwag na ten temat. Własnych.

Takie slogany brzmią dość często i z różnych stron.

O jakiej jedności mowa! O jedności poglądów? Taka jest nie do pomyślenia, gdyż nie ma jej w naturze rzeczy.

O organizacyjnej? Taka być może, ale będzie sztuczną i chwiejną. Przy czym w momencie jej zaistnienia ryzykuje cała wspólnota, jeżeli przy władzy znajdują się nieuczciwi liderzy. Zresztą, proszę mi powiedzieć, w którym ze społeczeństw demokratycznych jest taka jedność organizacyjna. Czy nie lepiej mówić o współpracy organizacyjnej.

Istnieje inny model - autonomia narodowościowo-kulturalna (NKA). Powstał on jeszcze w imperium austro-węgierskim i dziś funkcjonuje na Węgrzech, a ujęty jest nawet w obowiązującej Ustawie o Mniejszościach Narodowych Ukrainy.

Koncepcja NKA obecnie opracowywana jest przez Demokratyczny Związek Węgrów Ukrainy i na jej zapewne zasadach oparta będzie nowa parlamentarna ustawa w tym zakresie.

NKA przewiduje organizację społeczeństwa mniejszości narodowych na eksterytorialnych zasadach. Przewiduje powszechne wybory władz narodowościowych w całym kraju. Nie przeszkadza istnieniu różnych organizacji, ale naturalnie ogranicza ich liczbę, ostudza samozwańców.

W Ukraińskiej Republice Ludowej głównymi budowniczymi takiej autonomii byli Polacy, ich Polski Komitet Wykonawczy na Rusi na czele z Joachimem Stefanem Bartoszewiczem - przywódcą Narodowej Demokracji pod zaborem rosyjskim (nb. przez pewien okres był on red. nac. "Dziennika Kijowskiego").

O organizacji Kongresu

Była nie najgorszą, chociaż demokratycznym zasadom, mówiąc delikatnie, odpowiadała nie zawsze. Trzeba przyznać, że potrzebujemy pomocy doradczej z zakresu organizowania życia społecznego z przestrzeganiem demokracji.

Oprócz mediów polonijnych i korespondentów PAP i "Rzeczpospolitej" na Kongresie nie było mediów ukraińskich, w tym radio, telewizji.

Celebrowano Mszę świętą, oczywiście po polsku.

Ale co przeszkadzało, aby przy inauguracji Kongresu zabrzmiały "Mazurek Dąbrowskiego" i "Szczęść wam Ukraina".

Do rzeczy, istnieje też hymn Polaków Ukrainy napisany przez naszego rodaka Edwarda Zawadzkiego.

Kongres mamy za sobą. Przed nami praca niełatwa, lecz pozytywna. Bądźmy optymistami.

Borys DRAGIN

MÓWIĄ DELEGACI I GOŚCI KONGRESU

Tadeusz Załucki,
Stowarzyszenie Kulturalne im. A. Mickiewicza, Odesa:



"Uważam, że wybory Zarządu przeszły normalnie. I tak być powinno, gdyż prezes, o ile okazano mu zaufanie, powinien sam dobrać sobie ekipę... i Zarząd, i Prezydium.

Halina Maszkowcewa,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego, Biała Cerkiew:



"Wybory Zarządu ZPU przeprowadzone były moim zdaniem

niezbyt demokratycznie. Nie postawiono pytań kandydatom. Zaproponowano głosowanie całą listą, w której wiele nazwisk jest nam nieznanymi.

Niektórzy kijowianie pracują tam już od 11 lat. Nasza organizacja istnieje zaledwie 3 lata i skąd możemy ich znać i wiedzieć, co dobrego uczynili dla naszej sprawy".

Beata Czech,
Stowarzyszenie "Wspólnota Polska":



"Jestem bardzo zadowolona, że uczestniczyłam w tym forum. Cieszy mnie, że Kongres przebiegał w umiarkowanej, demokratycznej atmosferze.

Nie było żadnych większych kłótni, nieporozumień. Każdy miał prawo wypowiedzieć własne zdanie, zanagować wypowiedzi swojego poprzednika.

Na pytanie, co było pozytywne, a co negatywne... - teraz nie odpowiem. Wymaga to prześmyślenia".

Inf. "DK"

Niezwyczajny dar losu

Zajęta wieloma sprawami, zaganiana i wечно zmęczona, nie zauważyłam, jak minęła jesień. Nastaly zimowe chłody, a ja ciągle żalowałam, że bezpowrotnie odszedł czas złotych liści szeleszczących pod nogami i spadających z drzew kasztanów. A ponieważ jesień, jak wiadomo, bywa tylko raz w roku, więc do następnej trzeba jeszcze trochę zaczekać.

Tak właśnie myślałam, ale... Ale zdarzyło się w moim życiu coś niezwykłego. Otóż los podarował mi tego roku taką «powtórkę z jesieni», czyli możliwość ponownego zobaczenia tej pory roku. Jak to możliwe? Trzeba po prostu w listopadzie pojechać do Włoch.

Pojechałam do tego niezwykłego kraju wraz z pracownikami Dominikańskiego Wydawnictwa Kijowskiego Kolegium Teologicznego św. Tomasza z Akwinu KAIROS, z którym współpracuję. (KAIROS jest m.in. wydawcą największego pisma katolickiego na Ukrainie «Gazeta Parafialna», pisma mniejszości polskiej w Ukrainie «Krynica» oraz wielu interesujących pozycji książkowych.)

Po drodze zobaczyliśmy Słowację, odwiedziliśmy Budapeszt, przejechaliśmy w czasie wielkiej śnieżycy Alpy, aby w końcu znaleźć się w słonecznej Italii – kraju wybitnych artystów, drzew pomarańczowych i lazuru nieba.

Jednym z pierwszych miast, które zwiedziliśmy był Asyż. To miejsce niezwykle. Przypomina złotego ptaka, który tuli się do wielkiej, ciemnej i chłodnej góry.

Wszystko w tym mieście zastygło w wiekach. Wydaje się, że czas płynie tu jakby wolniej, a na wąskich, stromych, pnących się ku górze uliczkach panuje cisza, której nie ma się odwagi zmącić.



Bazylika św. Pawła za Murami

Zadbane podwórczka, miniaturowe okienka bogato ozdobione kwiatami, uroczyste zaułki, szmer fontann... Taki jest Asyż. Wszystko w tym mieście przepelnione jest duchem św. Franciszka, duchem miłości, dobroci i poświęcenia.

Wielkim przeżyciem była dla nas Msza św. odprawiona przy gro-

knąć tajemnicy wiary i zbawienia...

A potem był już Rzym – wielki, starożytny, pełen niezwykłych budowli, ale też trochę brudny, zaniedbany, pełen samochodów i zupełnie nieodpowiednich reklam.

Nie sposób wymienić wszystkich miejsc, które zwiedziliśmy: Kapitol, Forum Romanum, Kolo-

Powtórka z jesieni albo podróż do Włoch

bie tego wielkiego świętego w Bazylice noszącej jego imię. To tak jak gdyby w duchowy sposób dot-

seum, Bazylika św. Pawła za Murami, Sobór św. Jana na Lateranie, Baptysterium, Bazylika św. Piotra w Watykanie, pomnik Marka Aureliusza. Upłynie zapewne wiele czasu, zanim te obrazy ułożą się w naszej pamięci w pewną całość.

W Rzymie spotkaliśmy pewne sympatyczne «polskie ślady». Po długim spacerze po starej rzymskiej drodze Via Appia, która łączyła Imperium Rzymskie z południową częścią półwyspu, a która zachowała specyficzny duch tamtej epoki, dotarliśmy do niezwykłego kościoła.

Nazwa kościoła «Domine, quo vadis?» pochodzi od słów, które święty Piotr po ucieczce z Więzienia Mamertyńskiego wypowiedział, gdy spotkał Jezusa: «Panie, dokąd idziesz?». A Jezus odpowiedział mu: «Idę do Rzymu, by jeszcze raz mnie ukrzyżowano». Tę właśnie scenę spotkania Jezusa i św. Piotra przedstawia malowidło nad ołtarzem. Z lewej strony ołtarza znajduje się obraz przedstawiający ukrzyżowanie św. Piotra, a z prawej – znany obraz Miłosierdzia Bożego z napisem w języku polskim «Jezu ufam Tobie». Pośrodku kościoła, na posadzce, wmurowany jest kamień z wyciśniętymi w nim śladami stóp Chrystusa – pamiątka po spotkaniu Jezusa i św. Piotra.

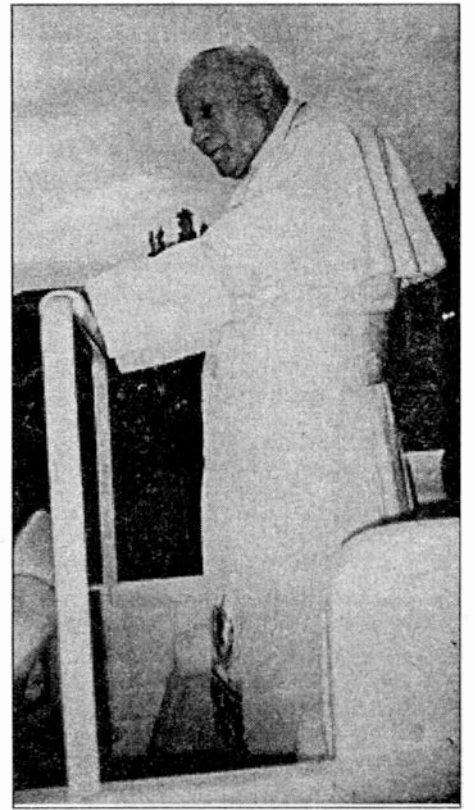
Obok wejścia do kościoła znajduje się popiersie Henryka Sienkiewicza, laureata Nagrody Nobla, autora książki «Quo vadis?», opowiadającej o prześladowaniach pierwszych chrześcijan. To popiersie jest darem Polaków mieszkających we Włoszech.

Z kościoła powędrowaliśmy szeroką drogą do Katakumb św. Kaliksta. Na powierzchni 15 ha, w podziemnych niszach pochowano

0,5 mln osób. Kiedy przechodzisz wąskimi korytarzami katakumb mimo woli wspominasz opisy spotkań chrześcijan z książki H. Sienkiewicza.

W czasie pobytu w Rzymie mieszkaliśmy w hotelu znajdującym się przy Placu Della Madonna de Monti, prowadzonym przez Siostry Katechetki Św. Anny z Ukrainy. Na środku placu znajduje się fontanna, obok której codziennie rano zbierają się kobiety z Ukrainy, które szukają pracy u włoskich gospodarzy.

W swojej podróży po Włoszech odwiedziliśmy również Bolonię. Byliśmy gośćmi klasztoru oo. Dominikanów. Spotkaliśmy tam brata Igora z Ukrainy, który studiuje w Bolonii. W kościele znajduje się grób św. Dominika, zaś w klasztorze cela, w której mieszkał oraz pamiątki po nim. Byliśmy niezwykle gościnnie



Z tego zdjęcia jestem bardzo dumna! (D. J.)

To wyjątkowe miasto urzekło nas wszystkich już od pierwszych chwil naszej podróży wodną taksówką po Canale Grande.

Mosty, ciche hoteliki, gondole, weneckie maski, koronki i szkło, gołębie na Placu św. Marka, złota mozaika na frontonie kościoła, biel Pałacu Dożów, wąskie, miniaturowe uliczki – taką zapamiętaliśmy Wenecję.

I aby tu jeszcze kiedyś wrócić, zgodnie z miejscową tradycją przeszliśmy po Moście Rialto.

Wszystkie te miejsca, które zwiedziliśmy sprawiły na nas ogromne wrażenie i na pewno pozostaną na długo w naszej pamięci. Jednak w czasie naszej wycieczki miało miejsce wydarzenie, o którym nikt z nas nigdy nie zapomni, i o którym będziemy opowiadać nawet naszym wnukom.

przyjęci przez przeora, ojców i braci.

Bardzo romantyczna okazała się nasza wycieczka do Florencji.



Hotel w Rzymie



Kościół "Domine, quo vadis?"



Plac św. Piotra przygotowujący się do audiencji generalnej



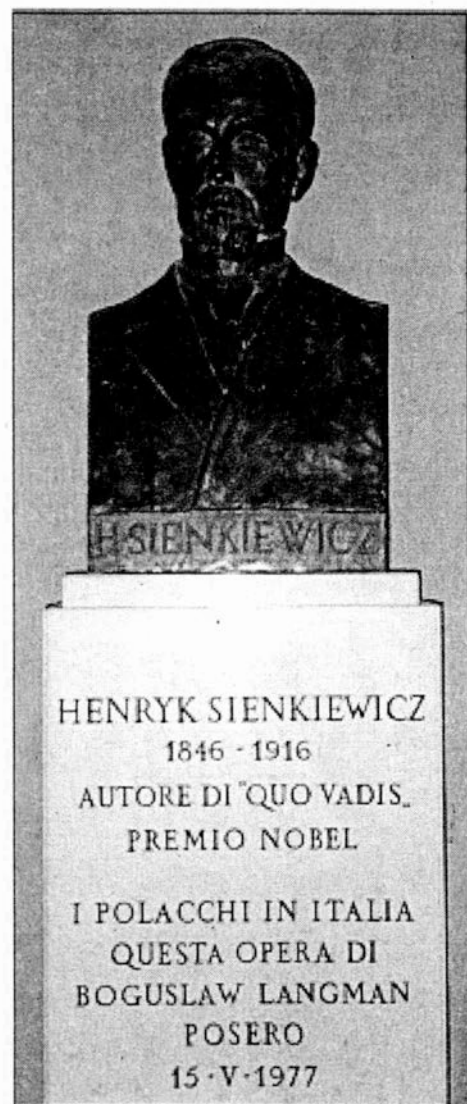
Papież wita tłumy zebrane na placu

Otóż spotkał nas zaszczyt uczestniczenia we Mszy św., którą Papież Jan Paweł II odprawił rankiem w prywatnej kaplicy w Watykanie.

Następnie zespół Wydawnictwa KAIROS spotkał się z Papieżem w bibliotece. Wszyscy otrzymaliśmy różańce z rąk Papieża. Spotkanie trwało wprawdzie dość krótko, ale to wystarczyło, abyśmy wszyscy odczuli cudowną aurę, jaką rozciąga wokół siebie ten niezwykle człowiek.

Kiedy rok temu pisałam artykuł z okazji 20. pontyfikatu Jana Pawła II, to dałam mu tytuł «Daleki, bliski człowiek». Napisałam wówczas, że chociaż ja, podobnie jak wielu innych ludzi, nie widziałam Papieża, to uważam go za bliskiego człowieka. Nie myślałam wówczas, że upłynie zaledwie rok i będę mogła zobaczyć go z bliska. To naprawdę wielki człowiek i jestem dumna, że wydała go na świat polska ziemia, moja ziemia.

Ta moja duma stała się jeszcze większa, gdy potem, po prywatnej audyencji, uczestniczyłam w audyencji generalnej na Placu św. Piotra i widziałam w jaki sposób zebrane tam tłumy reagują na każde słowo, na każdy gest Papieża. Zobaczyłam niezwykle szacunek, jakim darzą go ludzie pochodzący z różnych krajów.



A przede wszystkim przekonałam się jeszcze raz, że jest to człowiek o niesamowitej sile ducha, wykonujący obowiązki, z którymi nie poradziłby sobie niejeden, znacznie młodszy człowiek.

Mogę więc powiedzieć, że otrzymałam tego roku nie tylko swoistą «powtórkę z jesieni», ale najpiękniejszy podarunek, jakim jest spotkanie z **NIENZWYKŁYM CZŁOWIEKIEM!**

Dorota Jaworska
(Zdj. autora)

Czytelnicy piszą



Szanowna redakcjo!

Już od ponad roku czytam waszą gazetę i bardzo żałuję, że nie wiedziałam o niej wcześniej.

Z początku trochę o sobie. Nazywam się Władysław Stanisławowicz Hincingier i urodziłem się w roku 1980. Studiuję geologię na uniwersytecie odeskim. Mój pradziadek urodził się w Częstochowie i jego ojczystym językiem był polski. Dziadek też mówił po polsku i był Polakiem nawet według paszportu. Dziadek marzył, żebym opanował język polski tak dobrze jak on. Ale, niestety, gdy miałem zaledwie 9 lat, dziadek zmarł.

Z waszych artykułów i opowiadań ojca zrozumiałem, że w tych czasach mojemu ojcu być Polakiem i mówić po polsku było rzeczą po prostu niebezpieczną.

Zwracam się do was za poradą i pomocą. Często w waszej gazecie piszą o ciekawych podróżach młodzieży do Polski. Na przykład w numerze 19 przeczytałem o takiej podróży do kraju w ramach harcerskiej organizacji "Hańcza". Ja też bardzo chciałbym wziąć udział w tego rodzaju imprezie.

Z wyrazami szacunku

Mój adres: 65 117 Odesa ul. Zabołotnego z m. 164 tel. (0482) 56 05 16.

Od Redakcji: Mamy nadzieję, że polonijne organizacje Odesy pomogą Panu w realizacji tego pięknego marzenia.



Droga redakcjo "Dziennika Kijowskiego"!

Piszę do Was po przeczytaniu repliki na artykuł "Święto czy żałoba?" ("DK" nr 123) Bardzo dziękuję Panu Chodakowi, że tak prawdziwie opisał wydarzenia z tego smutnego dla nas okresu. Słusznie twierdzi on, że po akcie 17 września 1939 roku Zachodnia Ukraina nadal pozostała biedną prowincją imperium.

Myślę, że wszyscy pamiętają mizerne płace w kolchozie i wywózki na Sybir i do Kazachstanu. Mój dziadek też był zesłany w Sybir. Nigdy nie wrócił do domu, nie mógł żyć w tamtejszych warunkach.

Mimo, że sama w tych czasach byłam jeszcze dzieckiem, (chodziłam do gimnazjum) wszystko jednak dobrze pamiętam. Bardzo przykro mi wspominać ówczesne totalitarne porządki.

PS

Jestem Ukrainką o pochodzeniu polskim. Lubię języki obce. Dla mnie język polski jest bardzo miły memu uchu, bardzo go lubię. Cieszę się, że mam możliwość czytać po polsku. Chciałabym więcej dowiedzieć się o życiu Fryderyka Szopena.

R. Wiśniewska (Łuck)



Szanowna redakcjo!

Od dawna prenumeruję "Dziennik Kijowski", a w tym roku z uwagą śledziłam polemikę na temat języka liturgii w rzymsko-katolickich kościołach Ukrainy. Długi artykuł w czterech numerach był, niejako, podsumowaniem tej dyskusji, gruntownie przedstawiając sytuację i wyciągając stosowne wnioski. Niestety - tylko w jednym aspekcie dotyczącym parafian. Jest to niewątpliwie aspekt bardzo ważny, może najważniejszy, ale nie możemy ignorować drugiego aspektu, który przedstawiłam w moim liście (opublikowanym w nr 112), a mianowicie stosunku społeczeństwa ukraińskiego (i władz) do ukrainizacji obrządku łacińskiego. A stosunek ten jest niechętny, a nawet wrogi. Zarzucają łacinnikom prozelityzm (dążenie do nawracania innych na swoje wyznanie - od red.), właśnie z powodu ukrainizacji łacińskich nabożeństw. Trzeba to wziąć pod uwagę.

Jadwiga Jamróz (Lwów)

Posiedzenie

CO SŁYCHAĆ U UCZONYCH POLSKICH UKRAINY?

26 listopada w pomieszczeniu Kijowskiej Biblioteki im. A. Mickiewicza odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy, w którym wzięli udział przewodniczący SUPU dr Henryk Stroński, zastępcy przewodniczącego prof. Wiaczesław Rudnicki i dr hab. Tatiana Rudnicka, sekretarz uczony SUPU Lidia Kościuk, członkowie Zarządu - prof. Zofia Stawska, prof. Stanisław Ellis, dr Wiera Awksentiewa, dr Wiktor Minakowski, dr Tatiana Czernysz oraz inni członkowie Stowarzyszenia.

Omówiono szereg ważnych zagadnień dotyczących działalności SUPU, podsumowano przedsięwzięcia Stowarzyszenia przeprowadzone w roku 1999.

Przewodniczący SUPU pan H. Stroński podsumował udział Stowarzyszenia we wspólnych, terenowych badaniach polsko-ukraińskich, poświęconych aktualnej sytuacji Polaków na Ukrainie w ramach programu PAN "Polska ludność kresowa".

Stronę polską reprezentowała ekipa uczonych na czele ze znanym badaczem-demografem z Instytutu Geografii i Zagospodarowania Przeszłości Polskiej Akademii Nauk prof. Piotrem Eberhardtem (patrz "DK" nr 124).

Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy było jednym ze współorganizatorów i uczestników Międzynarodowego Sympozjum "Chrześcijaństwo a idea narodo- wa", poświęconego Wielkiemu Jubileuszowi Roku 2000, w Tarnopolu (8-9 października br.) w którym wzięła udział również spora grupa uczonych z Polski - Krakowa, Lublina, Wrocławia, Katowic.

Podobna konferencja na temat "Religia i sprawy polityczne" odbędzie się w grudniu br. w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z udziałem SUPU.

Na posiedzeniu Stowarzyszenia podjęto ważną decyzję o zapoczątkowaniu edycji Rocznika, który mógłby się nazywać "Kijowski Przegląd Polski". Jego zawartość będą stanowiły wspomnienia i opowieści o Polakach mieszkających w Kijowie oraz w innych miejscowościach na Ukrainie, a także artykuły o treści naukowo-popularnej, kulturalnej, obyczajowej, dotyczące spraw polskich.

Uchwalono, że materiały do pierwszego zeszytu Rocznika będą zbierane do 1 kwietnia 2000 r. Zapraszamy chętnych do udziału! Padła również propozycja o zorganizowaniu (wraz ze Związkiem Polaków Ukrainy) w 2000 r. konferencji zatytułowanej "Polacy Kijowa".

Znaczącym wynikiem bieżącej działalności SUPU jest założenie licznych filii Stowarzyszenia w obwodowych miastach Ukrainy, takich jak Charków, Zaporozże, Kirowograd, Odesa, Zytomierz i in. O działalności Charkowskiego oddziału SUPU opowiedział jego przewodniczący prof. S. Ellis.

W debatach podkreślano znaczenie stałego wsparcia okazywanego działalności Stowarzyszenia ze strony Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie.

Członkini Zarządu
Głównego SUPU
doc. dr Tatiana Czernysz

Informacja

"RADOŚĆ DLA WSZYSTKICH"

28 listopada w Stołecznym Domu Nauczyciela odbył się pierwszy uroczysty koncert z okazji 10-lecia Zespołu Folkloru Polskiego w Kijowie "Jaskółki".

Do swojego jubileuszu zespół przygotował ciekawy program w wykonaniu artystów różnych co do wieku - począwszy od najmłodszych sześciolatek - aż do najstarszych - studentów kijowskich uczelni.

"W trakcie przygotowań do uroczystości byłam zaskoczona wielką falą zainteresowania okazaną nam ze strony publiczności. Z radością stwierdziłam, że za lata naszego istnienia zdobyliśmy wielu przyjaciół, pozdrowienia których wraz z programem artystycznym absolutnie nie dały się zmieścić w ramach jednego koncertu.

Postanowiliśmy, więc symbolicznie z okazji 10-lecia przeprowadzić cykl złożony z 10-koncertów, w których piękno folkloru polskiego i ukraińskiego będą się przeplatały z występami naszych gości: muzyków, artystów, kompozytorów, zespołów artystycznych, przy czym różnych narodowości; fachowców i amatorów, dzieci i dorosłych; od gospodyń domowych - do polityków.

Jak świętować - to z rozmachem, jak radość - to dla wszystkich" - powiedziała założycielka zespołu i po dziś jego kierowniczką p. Wiktoria Radik.

Udało się. Wypełniona po brzegi sala ponad dwie godziny oklaskiwała występy. Z najserdeczniejszymi słowami uznania i pozdrowienia zwrócił się do zespołu p. Włodzimierz Horowyj, kierownik artystyczny Budynku Nauczyciela p. Ałła Bredis, kompozytor Tatiana Dymań, konstruktor lotniczy p. Halina Matusiewicz.

Z dużym uznaniem spotkały się też występy zespołów artystycznych Litwinów, Niemców, Greków. Ale największe brawa zebrały "Jaskółki" za pięknego eleganckiego "Poloneza" w choreografii Swietłany Leszczyńskiej.

Po koncercie miłośnicy i artyści mieli możliwość porozmawiać przy "herbatce", którą sponsorował ZPU.

Zapraszamy na następny koncert zatytułowany "Hej koleś, koleś", który odbędzie się w sali konferencyjnej Budynku Nauczyciela 26.12.1999 r. o godzinie 16.00.

Czesława Raubiszko

Na studia do Szczecina!

Senat Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie podjął uchwałę o ufundowaniu w roku akademickim 2000/2001 dwóch stypendiów dla osób pochodzenia polskiego z krajów byłego ZSRR.

Stypendium wynosi 1.000 zł miesięcznie plus bezpłatna nauka na Wydziale Lekarskim lub Stomatologii.

Kandydaci musieli by spełnić następujące warunki:

- znać dobrze język polski;
- posiadać uprawnienia do wyższych studiów w swoim kraju zamieszkania,
- przystąpić do egzaminu wstępnego w PAM z Szczecinie.

Kandydatów obowiązuje pisemny egzamin testowy z biologii, chemii, fizyki po 40 pytań z każdego przedmiotu. Egzamin trwa 4 godziny. Warunkiem dopuszczenia kandydata do egzaminu jest złożenie w terminie:

- do maja 2000 r. — dla maturzystów z lat wcześniejszych,
- do 12 czerwca 2000 r. dla maturzystów z 2000 r.

KS

Dyskusja

Jak rozwiązać kwadraturę koła?

Od dawna już (od kilku lat) prenumeruję "Dziennik Kijowski" i, podobnie jak Pani, z uwagą śledzę polemikę na jego łamach w sprawie języka liturgii w kościołach na Ukrainie. Włączyłam się też w tę polemikę i list mój został wydrukowany w numerze 9 br. Poruszyłam tam problem, o którym za chwilę.

Pani w liście swym stwierdza, że na Ukrainie Msze św. odprawiane są po polsku i po ukraińsku. Widocznie nie wszędzie, skoro do "DK" runęła taka lawina listów.

W Kijowie i większych ośrodkach na pewno tak jest (Msza odprawiana jest też po rosyjsku, niemiecku i angielsku) natomiast, co do prowincji, to mam dane, że w wielu parafiach język polski został całkowicie usunięty. Nie wszędzie, oczywiście, w niektórych nawet go na nowo wprowadzają (może pod wpływem polemiki w "DK"), za co chwala Bogu.

W żadnym z listów nie zauważyłam "uczucia niechęci, wyższości, a już tym bardziej pogardy" do ludzi w kościele nie rozumiejących po polsku, jak to sugeruje Pani w swoim liście. Jest natomiast głębokie rozczarowanie brakiem zrozumienia rzeczy absolutnie oczywistych.

Jednak o czym innym chciałam teraz mówić. W liście moim poruszyłam pewien problem, nieobecny w innych listach. Pani też o nim nie wspomina. Jest to problem dotyczący społeczeństwa, a przede wszystkim duchowieństwa ukraińskiego. Prawosławnego i grekokatolickiego. Może problem ten nie jest szczególnie jaskrawy w obwodzie winnickim.

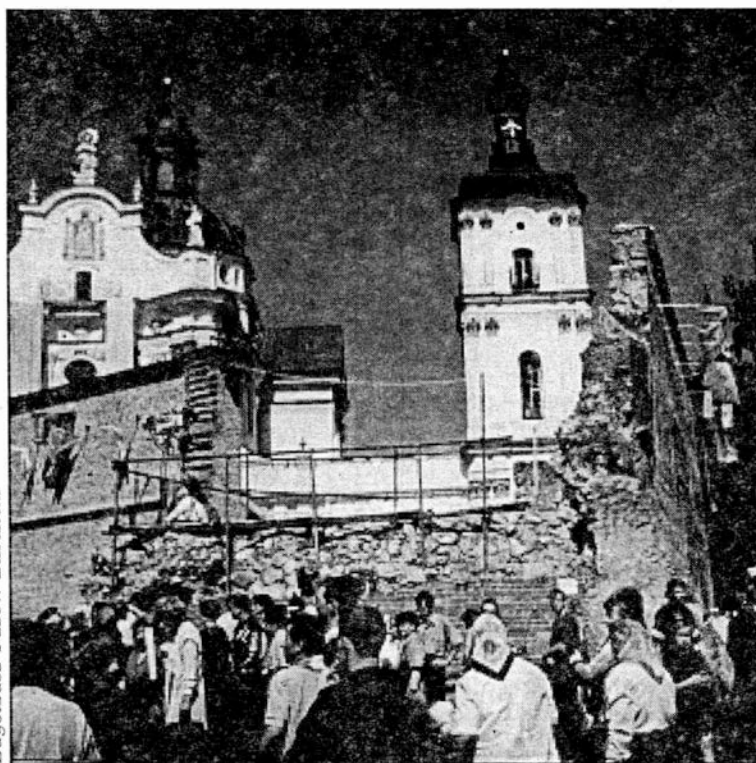
Czytając list Pani odnosi się wrażenie, że Ukraina jest pustynią, z rzadka zamieszkałą przez Polaków i bliżej nieokreślonych "zdezorientowanych, zdemoralizowanych przez totalitarny system ludzi", którzy szukają ratunku w Kościele katolickim, bo więcej nie mają gdzie. Nie przeczę, zresztą, że na ogół takie można odnieść wrażenie. Jest to jednak wrażenie powierzchowne, iluzoryczne.

Ukraina nie jest pustynią. Cerkiew prawosławna istniała tu nawet za komuny. W jakim była stanie, to nie musimy tego objaśniać, obie wiemy, co z niej pozostało.

Ale była i jest nadal. Jest też cerkiew greko-katolicka, przez pół wieku trwająca w podziemiu, obecnie legalna. Obie z tradycji bizantyjskiej.

I teraz zjawiają się (przeważnie z Polski) księża rzymsko-katolicki. Młodzi, pełni zapału do pracy, znający wschodnio-słowiański język i wprowadzają łacińskie nabożeństwa

Polemika z p. A. Kaczanowską ("DK" nr 20)



Klasztor Karmelicki w Berdyczowie

choćby z ciekawości, a może także dlatego, że ksiądz, mówiący zrozumiałym językiem, ma czas i ochotę z nimi rozmawiać.

Ma czas - bo nie ma rodziny. A ochotę ma dlatego, że nigdy tak naprawdę nie bał się każdego słowa. Nikt z tych księży ludzi siłą do kościoła nie ciągnie - to oczywiste. Sami przychodzą. Cerkiew z trudem wraca do przytomności po latach takiego ucisku, o jakim w Polsce nikomu się nie śniło. W niej żyje jeszcze przerażenie apokalipsy minionych 70 lat i nie może, nie potrafi być atrakcyjna.

Co dzieje się dalej? Duchowieństwo tradycji bizantyjskiej patrzy ze zdumieniem a potem z przerażeniem, jak ich wierni idą do tych młodych, pracowitych, łatwych w kontaktach duszpasterzy, mówiących w dodatku zrozumiałym językiem! Duchowieństwo prawosławne zdaje sobie sprawę, że tej konkurencji nie wygra! Pojawia się strach, a za strachem zawsze idzie wrogość.

Przechodzę do przykładów: znany mi jest przypadek, gdy w obwodzie chmielnickim do jednego parafianina (Polaka i katolika)

zwrócił się prawosławny "batuszka" z tej samej miejscowości z zarzutem: "Co wy robicie? Wy mi parafian zabieracie!". Od takich zarzutów niedaleko do zarzutu prozelityzmu i do antagonizowania społeczeństwa.

Służę cytatami z prasy cerkiewnej (tłumaczyłam z ukraińskiego, żeby list był jednojęzyczny, choć nie wątpię, że Pani zrozumie oryginał; w razie życzenia, mogę przysłać ksero).

Dwutygodnik "Wiruju" w 1998 r. nr 21 podaje na 2 str. wystąpienie biskupa Lubomyra Huzara na konferencji prasowej. Biskup mówił o budowaniu w ludziach postaw chrześcijańskich i, używając terminologii związanej z budownictwem, powiedział m.in.:

"Na jednym z nie wykończonych jeszcze fragmentów budowy widzimy brygadę nadzwyczaj aktywnie pracujących robotników - to rzymscy katolicy, narodowości polskiej. Obecnie na Ukrainie działa 46 tylko żeńskich łacińskich zgromadzeń zakonnych. Ich członkowie pracują przeważnie wśród ludności ukraińskiej i czę-

sto Ukraińcy zostają członkami tych zgromadzeń.

Synod biskupów U.G. - K.C. wyraził już zaniepokojenie tym faktem i postanowił zwrócić się "powtórnie" do Watykanu, by przedstawiciele rzymsko-katolickich zgromadzeń zakonnych, którzy pracują wśród ludności ukraińskiej, przechodzili na obrządek wschodni. Tym bardziej, że pozycja Rzymu w tych sprawach jest jasna: żadnego prozelityzmu (przyciągania do swego obrządku).

Dlatego też szczególnej wdzięczności za taką "pomoc" w nawracaniu "niechrześcijańskich mas" zwierzchnictwo U.G.-K.C. nie odczuwa. To zrozumiałe - lepiej od razu budować dobrze, niż potem przebudowywać".

A co na ten temat mówią autokefaliści? Cytuję z gazety "Uspeńska Weża", 1999 r. nr 7, na str. 7:

"Rzymski katolicyzm zajmuje coraz to nowe pozycje w Galicji; powołuje klasztory, stwarza organizacje także i na wschodzie Ukrainy. Na przykład na Żytomierszczyźnie wprowadza w kościołach nabożeństwa w języku ukraińskim, dla większej atrakcyjności". Obie gazety są w moim posiadaniu i chętnie przyślę ksero.

Nie wiem, czy Pani zdaje sobie sprawę, że w Jej liście brzmi wyraźna zachęta do tego nieszczęsnego prozelityzmu, o którym teraz tyle się pisze z krytyką. Cytuję z Pani listu:

"Jeżeli człowiek tylko formalnie jest prawosławny przez chrzest w dzieciństwie i nikt nie wtajemniczył go bliżej w religię? Jeżeli w cerkwi czuje się nieswojo i właśnie w kościele zaspokaja potrzeby swej duszy, znajduje Boga?" i dalej w podobnym duchu: "Polscy kapłani zastali u nas ogromnie nie uprawione pole dla swej działalności, spragnionych Boga ludzi, zarówno Polaków, jak i innych narodowości".

Wygląda na to, że bez łacińskich misjonarzy Ukraina nie pozna Boga. Mam nadzieję, że "DK" nie czyta nikt z prawosławnych decydentów, bo to może się skończyć deportacją "aktywnych budowniczych".

Pani Barbara Seidel, którą Pani wspomina, rzeczywiście napisała, że "księża zapominają do kogo i po co tu przybyli" i replikuje Pani, że przyjechali właśnie nie tylko do Polaków, ale "by przyjąć z pomocą wszystkim potrzebującym, bez względu na narodowość".

Bez względu na narodowość - zapewne tak. Ale czy bez względu na wyznanie? (Są oczywiście ludzie różnych narodowości, nie deklarujący żadnego wyznania, o tych nie mówię).

Watykan już wiele razy deklarował, że odżegnuje się od prozelityzmu, że łacińscy duchowni (nie tylko Polacy) jadą na ziemię byłego ZSRR wyłącznie dla katolików, rozproszonych na tym olbrzymim terytorium jeszcze przez carów. Ich działalność spotyka się z zainteresowaniem wśród ludności, a Cerkiew prawosławna, z natury swej mało aktywna, do tego zmasakrowana przez władzę sowiecką, nie wytrzymuje konkurencji z katolikami i wpada w panikę.

Patriarcha Aleksy Sierazdawał temu wyraz. To jednak dotyczy bardziej Rosji, zwłaszcza jej azjatyckich posiadłości, a mój wywód o Ukrainie.

Jak rozwiązać powstałą kwadraturę koła? Może jednak warto zdać sobie sprawę, że "Vox populi - Vox Dei" i trzymać się języka polskiego jako liturgicznego?

Pani Barbara Seidel ma rację, że ten język nie może być całkiem niezrozumiały, tym bardziej dla ludzi, którzy zawsze modlili się po polsku. Przecież to nie łacina. A do niedawna jeszcze mieliśmy łacinę w kościele tylko z polskimi wstawkami, jak Ewangelia, Epistoła i, oczywiście, kazanie.

W polskiej Mszy św. można dodać po ukraińsku czytania, "Wierzę" i "Ojciec nasz". Polski zostanie jako liturgiczny. Będzie w zasadniczy sposób odróżniał nabożeństwa łacińskie od prawosławnych, czy grekokatolickich, co wpłynie na uspokojenie umysłów.

Nie lekceważmy tego problemu! Stały niepokój może doprowadzić do agresji i wypadków, które trudno będzie naprawić.

Tu nie jest busz afrykański i ci ludzie nie są wczorajszymi poganami. Ten kraj był ochrzczony przed tysiącem lat i chrześcijaństwo ma w genach. Jeżeli zapomnieli o nim w trakcie sowieckiego genocyd, to sobie przypomni. Dajmy mu czas.

Kończy Pani swój list wezwaniem do "świadomego i dobrowolnego poparcia Mszy św. w języku ukraińskim". Miało to być dowodem miłości do wszystkich ludzi. Tymczasem miłość można wyrażać w każdym języku. Nienawidź, niestety, też.

Obszernie opisałam jakie niepokoję wzbudza istniejący stan rzeczy, który nie jest odczytywany jako wyraz miłości, tylko przez jednych jako depolonizacja Polaków, a przez innych jako latynizacja Bizantyjczyków. Musimy sobie z tego zdać sprawę.

Jadwiga Jamróz
(Lwów)

XV BIENNALE TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ DZIECI I MŁODZIEŻY WROCŁAW 2000

Celem konkursu jest szeroka popularyzacja twórczości plastycznej dzieci i młodzieży, prezentacja różnych technik plastycznych, edukacja plastyczna dzieci i młodzieży.

Organizatorem Biennale jest Młodzieżowy Dom Kultury im. Mikołaja Kopernika oraz Biuro Wystaw Artystycznych we Wrocławiu.

W Biennale mogą wziąć udział wszyscy uczniowie za pośrednictwem swoich szkół (z wyjątkiem szkolnictwa artystycznego) lub placówek oświatowo-wychowawczych w grupach wiekowych:

I - do 10 lat; II - od 11 do 15 lat; III - od 16 do 19 lat w różnych dziedzinach twórczości plastycznej.

Szkoła wysłała do 30 prac uczniów, po decyzji szkolnego jury do dnia 28 lutego na adres:

Młodzieżowy Dom Kultury im. Mikołaja Kopernika, ul. Kołłątaja 20 50-007 Wrocław

Warunki przyjęcia prac:

- rysunek malarstwo, grafika - format nie większy niż A2;
- rzeźba i ceramika nie większa niż 70 cm;
- tkactwo - dowolne wymiary;
- prace winny być czytelnie podpisane na odwrocie;
- imię i nazwisko, wiek autora, pełna nazwa i adres szkoły, placówki oświatowo-wychowawczej, imię i nazwisko nauczyciela lub instruktora prowadzącego zajęcia plastyczne.



Pasje

Inspirują sukcesy uczniów

Pani Alla dotychczas uwielbia przypominać sobie swoje lata dziecięce, owiane duchem kultury polskiej, jej obecnością w domu rodzinnym i poza jego ścianami. Dziś jest kijowianką i sama ma już dwójkę dzieci - studenta i przedszkolaka, którym często opowiada o rodzinnym Łucku na Wołyniu, gdzie mieszka sporo Polaków.

"Chytri zabużany" - mówili tu wcześniej o mających korzenie polskie. Wtedy, w latach sześćdziesiątych, wyjazdy obywateli Ukrainy do Polski nawet na wycieczkę były zjawiskiem dość rzadkim.

Alla doskonale pamięta te swoje podróże z rodzicami do wujka Antka, mieszkającego w Warszawie, i do wujka Piotra z Poznania, no i do ciotki Niny Ławniczek, starszej siostry mamy, rodzina której zamieszkała w Obornikach Wielkopolskich.

Po raz pierwszy Alla zobaczyła Polskę jeszcze w 1962, mając dopiero cztery latka. Jednak najbardziej jaskrawe wrażenia przyszły nieco później, po zwiedzaniu pięknego parku w Łazienkach, po zapoznaniu się z życiem Fryderyka Chopina i zetknięciu z jego śladami w Warszawie - kościoła św. Krzyża i pomnika ulubionego kompozytora.

Pamięta, jak to chodziła razem z bratem na koncerty polskiej pieśni ludowej. Pamięta, jak była szczęśliwą, kiedy udało się trafić na Festiwal Piosenki Estradowej w Sopocie i zobaczyć na własne oczy Marylę Rodowicz. Właśnie wtedy jej "Kolorowe jarmarki" podbiły nie tylko Polskę, a również inne kraje. Pamięta występ słynnego śpiewaka Czesława Niemena. Wtedy zobaczyła też po raz pierwszy gwiazdy estrady z Zachodu.

W ogóle, muzyka od najmłodszych lat odgrywała w życiu Ally szczególną rolę. Jej ojciec, zawodowy dziennikarz, piszący nie tylko artykuły do gazety, ale i wiersze, miał jeszcze jedno wielkie hobby. Była to gra na instrumentach dętych: trąbce, tubie i waltorni.

Dziadek zaś z własnej rodziny stworzył orkiestrę dętą. Ten pięcioosobowy zespół nie tylko grał, ale i śpiewał podczas każdego święta. Pewnie po nich odziedziczyła dziewczynka zdolności muzyczne. I dla nikogo nie było zaskoczeniem, kiedy zaczęła uczęszczać do specjalistycznej szkoły muzycznej w Łucku, położonej w zabytkowej części miasta - obok 14. wiecznego zamku litewskiego księcia Lubarta i pięknego kościoła katolickiego Piotra i Pawła. Pamięta swoją ulubioną nauczy-

cielkę - Polkę, pani Małgorzatę.

Największym zamilowaniem Ally była muzyka klasyczna. Ale zawsze interesowała się również estradą, szczególnie polską. Wśród jej ulubionych zespołów tych lat były:

mi od przeczytanych książek polskich autorów ...

Zrozumieli w końcu, że te wspólne zainteresowania będą towarzyszyć im przez całe życie. A życie stało się coraz bardziej intensywne.



Alla Celujko podczas koncertu

"Czerwone gitary", "No to co". "Skaldowie".

Jednak krąg zainteresowań zdolnej dziewczyny nie ograniczał się jedynie do muzyki. Pamięta z jakim zainteresowaniem czytała balladę A. Mickiewicza "Świtezianka" - przecież jezioro Świtez jest położone na Wołyniu. Pamięta swoje wrażenia po przeczytaniu utworów H. Sienkiewicza, B. Prusa, jego zakazanej wtedy na Ukrainie historycznej powieści "Mazepa".

Jej jeszcze jedną wielką pasją, oprócz muzyki, było wtedy kino polskie. Uwielbiała filmy z udziałem Beaty Tyszkiewicz, Daniela Olbrychskiego, Zbigniewa Cybulskiego.

- Właśnie takie filmy, jak "Popiół i diament", "Pan Wołodyjowski", wzbudzały moje zainteresowanie do literatury polskiej - mówi p. Alla. Te filmy, być może, odegrały w jej losie nieco większą rolę, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka. Jeszcze jako sześciolatka dziewczynka zapoznała się ze starszym od niej o 6 lat przyjacielem brata - Ihorem Celujkiem.

Kiedy wyrosła, zauważyła, że ma z tym przystojnym młodzieńcem podobne zainteresowania. Zaczęli razem oglądać polskie filmy, słuchać muzykę Chopina, dzielić się wrażeniami

Alla wstąpiła do Konserwatorium Lwowskiego, Ihor ukończył studia prawnicze. Niebawem jego młoda żona otrzymała dyplom z wyróżnieniem. Zamieszkali w stolicy, urodził się im pierwszy synek.

Nielatwo było z pracą dla młodej kobiety, która potrzebowała nie byle czego, a realizacji twórczej. Po długich poszukiwaniach udało się wreszcie znaleźć miejsce nauczycielki w szkole muzycznej miasta Irpienia pod Kijowem. Był tam dość silny, pod względem zawodowym, zespół pedagogiczny, składający się w większości z absolwentów konserwatoriów - Kijowskiego, Lwowskiego i Donieckiego.

Pracę w szkole p. Alla łączyła z organizacją wykładów i koncertów dla bardziej szerokiego audytorium. Sporo takich spotkań poświęcono wybitnym Polakom: Chopinowi, Moniuszce, współczesnym kompozytorom awangardowym Krzysztofowi Pendereckiemu i Witoldowi Lutosławskiemu.

Imprezy te odbywały się w bibliotekach, liceach, domach kultury i cieszyły się zazwyczaj wielkim powodzeniem. Właśnie wtedy, w roku 1990, równoległe z ośrodkiem Polaków w Irpieniu powstał chór

kameralny "Błahowist", jedną z uczestniczek którego została p. Alla.

Śpiewali piosenki religijne - polskie i ukraińskie. Wykonywali "Ojciec nasz" Moniuszki, wielkopostny śpiew "Ofiara Krzyża", utwory Chopina. Występy te były przyjmowane z uznaniem nie tylko na Ukrainie. Zespół śpiewał a-cappella również w kościołach Krakowa i Lublina, Rzeszowa i Tarnowa, Wrocławia i mnóstwa małych miasteczek Polski.

W zimie w dużych nie ogrzewanych pomieszczeniach kościołów czasem było chłodno. Jednak serca słuchaczy zawsze promieniowały ciepło. Alla pamięta, jak podchodzili ludzie ze słowami szczerzej wdzięczności, a niektórzy nawet próbowali ucałować w rękę. Chór ten w przeciągu 5 lat zdobywał tytuły laureata wielu ukraińskich koncertów muzycznych, ale, niestety, wskutek pewnych nieporozumień wewnętrznych nie przetrwał dłużej - rozpadł się. Jednak pozostał jaskrawy ślad w twórczym życiu p. Ally. A jej praca w szkole ujawniła jeszcze jeden talent - pedagogiczny.

Koledzy podziwiali, że tak małe dzieci zaczynają pisać u nowej nauczycielki własne utwory muzyczne. W jaki sposób udaje się jej to osiągnąć? - dziwili się rodzice i pedagodzy.

- Po prostu idę za dzieckiem, wskazuję mu drogę, ale nic nie narzucam, - mówi p. Alla. - Najważniejszą rzeczą jest zaszczepić uczniom dobry gust, nauczyć odróżniać dobrą muzykę od kiepskiej. Staram się też odejść od pewnych kanonów konserwatywnych. Mimo, że jestem wychowana na klasycę, uczę ich wyrażać swoje myśli współczesnym językiem muzycznym. Pobudzam do rozwoju własnej erudycji, zachęcam do częstszego słuchania muzyki i radzę im nie porzucić świata dzieciństwa.

Rezultaty są zaskakujące. Co rok uczniowie p. Ally Celujko zostają laureatami Miejskiego Konkursu Młodych Kompozytorów w Kijowie.

"Jest to nie do wiary - plotkują zdumieni koledzy z innych szkół muzycznych - zapewne przekupiła całą komisję konkursową!".

Po kilku konkursach p. Alla otrzymuje ofertę nowej pracy. Tym

razem w Szkole Muzycznej nr. 4 im. Szostakowicza w Kijowie, gdzie pracuje obecnie jako pedagog kompozycji.

Już po roku jej wykładów na uczelni pojawili się nowi laureaci konkursu młodych kompozytorów. Wśród najbardziej utalentowanych jej uczniów - rodzeństwo Helena i Ihor Melnyk, Oleksij Siergiejew, Luba Morozowa.

Dla nauczycielki najważniejszą sprawą jest określić styl każdego dziecka. Pracując z uczniem, p. Alla przede wszystkim pragnie zrozumieć charakter jego muzykowania. Jaki on jest? Liryczny, romantyczny, a, być może, konstrukcyjny, eksperymentalny?

Zależnie od tych swoich spostrzeżeń ukierunkowuje ona twórczy szlak dziecka. Uczy analizować współczesną muzykę estradową, odróżniać jej najbardziej wartościowe wzory od prymitywnych.

Jej pięcioletni synek również próbuje już komponować utwory muzyczne, gra na fortepianie i fujarce, natomiast starszy - student adwokatury przy Uniwersytecie Kijowskim, też nie zapomina o ulubionym instrumencie - fortepianie.



P. Alla wraz z mężem i synem przygotowują się do świąt

Rozumie doskonale, że nie każdy, nawet najbardziej zdolny uczeń, zostanie kompozytorem. Jednak jest pewna, że każdy zachowa na całe życie zapotrzebowania twórcze i co najważniejsze - zdobędzie wysoką erudycję muzyczną.

Pani Alla posiada dziś kwalifikację najwyższej kategorii, co jest zjawiskiem dość rzadkim. Pracuje z zainteresowaniem i natchnieniem, mimo, że wynagrodzenie jest mizerne. Inspirują ją sukcesy uczniów.

Ludmila Slesariewa

Festiwal

Uśmiech dzieci w Odesie

Ciąg dalszy ze str. 1

Ze wszystkich zakątków Ukrainy przyjechały dzieci, by zaprezentować swoje talenty.

Jak zawsze, na wysokim zawodowym poziomie wystąpił zespół z Ługańska «Zabawka» pod kierownictwem Walentyny Turańskiej, reprezentowany przez solistki: Julię Tomkowicz i Nilię Denisową.

Dniepropietrowsk reprezentowała Julia Rulkowska, która zaśpiewała «Karolinę» i «Ostatni mazur». Akompaniowała jej Janina Jakutowicz.

Bardzo ciepło przyjęto występ Antoniny Bułgakowej z Charkowa, znakomitego zespołu «Radość» z Symferopola, zespołu folklorystycznego «Wisła» (kier. art. - Irena Andriejewa), solistki z Tarnopola, jednego w swoim

rodzaju trio bandurzystów «Kobziariata» z Zaporozia.

Po raz pierwszy zabrzmiała pieśń «Mój sokole» z filmu «Ogniem i mieczem» w wykonaniu romantycznego duetu z Berdyczowa w składzie: Ewelina Tarnopolska i Eugeniusz Klimakin.

Było także bardzo wiele doskonałych, oryginalnych i barwnych występów zespołów i solistów Polskiego Towarzystwa Odesy. Wśród nich był duet Ania Katalun - Aleksander Bondarczuk, solistka Łara Jarowaja i Tonia Krywicka. Bardzo wzruszający był występ dziecięcego zespołu, który wykonał piosenkę «Hej na górze siedzi zajączek».

Z całego serca dziękujemy wszystkim organizatorom i uczestnikom festiwalu. Mamy nadzieję, że spotkamy się znowu w 2000 roku!

A. C.



Grupa dzieci z Doniecka

NIEUSTAJĄCE ŻYCZENIA SZCZĘŚCIA, ZDROWIA I POMYŚLNOŚCI!



Powstaniem kierował tajny Rząd Narodowy, któremu podlegały tajne władze powstańcze na terenie królestwa Polskiego i Litwy. Działała tajna powstańcza poczta, potajemnie zbierano podatki.

Z zaborów austriackiego i pruskiego nadchodziła pomoc. Bywało, że całe uzbrojone oddziały przekraczały granicę Królestwa i przystępowały do walki.

Przysyłano także pomoc w uzbrojeniu i pieniądze. Przybywali również ochotnicy z zagranicy, ażeby bić się o wolność Polski. Jednym z nich był Włoch, pułkownik Nulo, który poległ na polskiej ziemi.

Dyktatorem, czyli głównym rozkazodawcą powstania, został początkowo Marian Langiewicz. Na czele swego oddziału odniósł on zwycięstwo w bitwie, lecz otoczony przeważającymi siłami przekroczył granicę austriacką i tam został aresztowany.

HISTORIA DLA PIOTRKA

POWSTANIE STYCZNIOWE (2)

Rząd Narodowy wydał dekret nakazujący oddanie chłopom na własność ziemi, którą uprawiali. Wkrótce także rząd rosyjski ustanowił podobne prawo, a to osłabiło niechęć chłopów do władz rosyjskich i zmniejszyło ich napływ do oddziałów powstańczych.

W jesieni 1863 roku powstanie wyraźnie słabło. Dyrektorem został wówczas Romuald Traugutt. Był to człowiek bardzo energiczny i prawy, całkowicie oddany sprawie narodowej. Dzięki energii potrafił ożywić powstanie, tak że walki trwały przez całą zimę i wiosnę następnego roku. Policja rosyjska wpada na trop tajnego Rządu Narodowego.

Romuald Traugutt został aresztowany i 5 sierpnia 1864

roku powieszony na stokach warszawskiej Cytadeli razem z czterema innymi członkami Rządu Narodowego. Powstanie upadło.

Po powstaniu rozpoczęły się okrutnie prześladowania wszystkich, którzy brali w nim udział lub sprzyjali mu.

W walkach powstańczych 1863-1864 zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Drugie tyle zesłano na Sybir, wielu ratowało się ucieczką za granicę. Władze rosyjskie oddawały Rosjanom majątki zabrane powstańcom. Nadzieja na odzyskanie niepodległości znów się oddaliła.

Stanisław Marciniak

PRZYŚLOWIA RÓŻNYCH NARODÓW (ORMIAŃSKIE)

- Rana od noża się goi, rana zadana językiem — nie.
- Czystego złota rdza się nie ima.
- By zgryźć żelazo, trzeba mieć zęby ze stali.
- Łatwiej radzić bliźnim niż sobie.

CO PISAŁ

DZIENNIK KIJOWSKI

(pisownia oryginalna)

Na marginesie

DZIWNIE PRETENSJE

Wiceminister komunikacji zwrócił uwagę naczelnika Kolei Płd.-Zach. na fatalny stan toru na odcinku pomiędzy Kijowem i Motawilówką.

(Z kroniki)

Iwan Iwanycz Samowarow
Inżynier stary, druh mój wielki,
Przed spożywaniem Bożych darów
Zajrzał pobożnie do butelki,
Wypił kieliszek monopolu,
Przegryzł ogórkiem, stęknął z ulgą
I jął roztaczać pełne bólu
Swe gorzkie żale - skargi vulgo.

No i co z tego? Prosto smutno,
Bo skąd ja wiedzieć mogę,
panie,
Że się żelaznej drogi płótno
Znajduje w dobrym lub złym stanie?
Czy ja tam prorok? - Miły Boże,
Jasnowidzenia nie mam siły:
Nie mogę wiedzieć,
które w torze,
Szały pękły, albo zginęły...

Gdy cały pociąg z toru spada,
wtedy komisję zwołać można,
Fakt katastrofy niechaj zbada
I niech wyjaśni ... ostrożno...
Lecz wtedy też nie toru wina,
A ludzka złość na jaw
wychodzi -
I winien strielocznik - skotina
Lub nie wykryty jaki złodziej...

Zmora
"DK" 13 (26) listopada 1913 r.

Tajemnice imion

MICHAŁ



szczególnie w dziedzinie uczuć. Nie zapominają ani o tym, co im zrobiono dobrego, ani o wyrządzonych krzywdach.

Cechuje ich ogromna żywotność. Ich współpracownicy tracą zdrowie, a ich żony muszą się mocno trzymać ("Michał trzy dni zdychał, a czwartego kluchy wypychał"). Są zdrowi i odporni na choroby. Powinni jednak uważać na układ krążenia i serce.

Michał to imię jednego z archaniołów w Starym i Nowym Testamencie. Wywodzi się od hebrajskiego słowa "Mikael", co oznacza "któż jak Bóg?", "któż może się równać z Bogiem?". Osoby noszące to imię mają skłonność do zamykania się w sobie i osądzania innych z pełną surowością. Są bardzo subiektywne. W życiu kierują się logiką, stąd bierze się charakterystyczna sztywność zachowań oraz całkowity brak dyplomacji.

W ich życiu wielką rolę odgrywa przyjaźń. Inteligentnie dobierają przyjaciół i są bardzo oddani. Jedną z ich najważniejszych cech jest moralność. Mają bezlitosną pamięć,

16.12.1922 - Zabójstwo prezydenta Polski Gabriela Narutowicza przez nacjonalistę, malarza Eligiusza Niewiadomskiego.

18.12.1968 - W Krakowie zmarł Stanisław Pigoń (ur.1886), profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, historyk literatury polskiej, edytor, znawca romantyzmu i Młodej Polski, badacz kultury ludowej.

20.12.1922 - Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem Polski Stanisława Wojciechowskiego, wybitnego działacza społecznego, kilkakrotnego ministra. Obowiązki sprawował do maja 1926 r.

21.12.1878 - We Lwowie urodził się Jan Łukasiewicz (zm.1956), filozof, logik, profesor Uniwersytetu we Lwowie, w Warszawie i Dublinie, członek Irlandzkiej Królewskiej Akademii Nauk, jeden z twórców lwowsko-warszawskiej szkoły logicznej.

24.12.1798 - W Zaosiu k. Nowogródka urodził się Adam Mickiewicz (zm. 1855), największy polski poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, wielki patriota, działacz polityczny.

27.12.1953 - W Zakopanem zmarł Julian Tuwim (ur. 1894), wybitny poeta współczesny, autor zbioru "Czyhanie na Boga", "Sokrates tańczący", "Słowa we krwi", "Treść gorejąca", a także poematu "Kwiaty polskie".

31.12.1877 - W Charkowie urodził się pisarz ukraiński Gnat Chotkiewicz (pseudonim Gnat Gałajda, zm. 1938) autor sztuk "Dowbusz", "Huculski rok" etc., założyciel teatru huculskiego.

KALENDARIUM

- Im jesteś biedniejszy, tym starannej się ubieraj.
- Osioł zna 7 sposobów pływania, ale gdy ujrzy wodę, o wszystkich zapomina.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB.
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail : dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail : dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсmp.caid. KB 818єid 11.07.1994 p.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Надруковано у видавництві „Київська правда”
Зам. 4245 Тираж 3 000

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16